

PO CO NAM SAMOUNICESTWIENIE?

W pierwszym zdaniu wypowiedzi *Po co nam antropologia?*, zamieszczonej w „Etnografii Polskiej”, t. 36:1992, z. 1 i opublikowanej w dziale *Artykuły*, prof. S. Szynkiewicz napisał: „W końcu maja 1992 r. odbyło się posiedzenie Komitetu Nauk Etnologicznych PAN o charakterze samounicestwiający”. Zarzut poważny, tym bardziej, że dotyczy spotkania zespołu stanowiącego wyłonioną przez wybory reprezentację środowiska etnologicznego. Wymaga więc odpowiedzi. Uznaję oskarżenie to za bezpodstawne. Nie znajduję bowiem podstaw ani w przebiegu posiedzenia, ani też w jego następstwach.

Zebranie Komitetu w dniu 29 maja 1992 r. poświęcone zostało dyskusji na temat: „Etnologia i antropologia. Teoretyczne i praktyczne problemy wzajemnych relacji”, poprzedzonej wprowadzeniami prof. A. Posern-Zielińskiego i dr. W. Burszty. W posiedzeniu, obok członków Komitetu, uczestniczyli zaproszeni goście, wśród nich prof. S. Szynkiewicz. Celem dyskusji było przeanalizowanie sytuacji etnologii w okresie intensywnych kontaktów z nauką światową i wybór najkorzystniejszej dla dyscypliny strategii działania. Większość dyskutantów wypowiedziała się za takim postępowaniem, które pozwoli na zbliżenie etnologii do antropologii kulturowej i społecznej przy zachowaniu i rozwoju dorobku i tradycji etnologii europejskiej, w tym przede wszystkim polskiej.

W tekście prof. S. Szynkiewicza znajdujemy dwa główne stwierdzenia. Pierwsze z nich dotyczy terminologii. Terminy „etnologia” i „antropologia” są synonimami – wszędzie poza Wielką Brytanią. Drugie dotyczy rodzaju odrębności między antropologią, a etnologią. Są to różnice szkół, a nie dyscyplin. Nie zamierzam w tym miejscu szerzej wypowiadać się na temat zaprezentowanych poglądów. Są, moim zdaniem, jednostronne i nie ułatwiają zrozumienia złożoności rozwoju oraz charakteru naszego kierunku badań. Kierują ponadto uwagę na drugoplanowe jednak sprawy nazewnicze i spory o to, czy jakiś zespół założeń i towarzysząca mu praktyka badawcza jest jeszcze szkołą czy już oddzielną dyscypliną. Moim obowiązkiem jest natomiast zaprotestowanie przeciwko sposobowi, w jaki prof. S. Szynkiewicz głoszenie swoich poglądów łączy z oceną posiedzenia Komitetu.

Wartość dyskusji polega na tworzeniu możliwości przedstawiania różnych ujęć przedmiotu rozważań i formułowania różnych propozycji. W trakcie dyskusji, która wywołała irytację prof. S. Szynkiewicza, zaproponowano m.in. zastąpienie nazwy „etnologia” nazwą „antropologia kulturowa”. I co z tego? Przecież pogląd wyrażony w dyskusji nie ma jeszcze mocy obowiązującej, należy do rzeczywistości dyskusji. Mówienie raczej o odrębnościach między antropologią i etnologią, a nie o bliskich związkach między nimi potrzebne było z kolei po to, aby lepiej zrozumieć specyfikę okresu otwarcia i koniecznych zmian. Żaden z wyrwanych z kontekstu dyskusji jej aspektów i fragmentów nie upoważnia do całościowej jej oceny.

Prof. S. Szynkiewicz widzi etnologów jako żyjących w mrocznym, nieprzyjnym dla nich świecie, poddanych stresom i sięgających po zabiegi magiczne. Nie odpowiada mi tego rodzaju polemika pełna pretensji, na granicy insynuacji. Znowu pojawia się uogólnienie, przypisywanie tym razem całemu środowisku imputowanych mu cech. Gdzie tu miejsce na dostrzeżenie zróżnicowania tak w poglądach i postawach etnologów, jak i w sytuacji etnologii? Nie dziwi zatem to, że krytyka nie interesują nieco jaśniejsze punkty na obrazie etnologicznego świata. Takie choćby jak ciągle duża popularność studiów etnologicznych, możliwość utrzymania czasopism, interesujące książki i interesujący młodzi badacze, atrakcyjność etnologów jako partnerów w badaniach kompleksowych, a w dziedzinie organizacyjno-prawnej odparcie zakusów likwidatorskich wobec etnologicznych pełnych studiów magisterskich, potwierdzone Uchwałą Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego z dnia 23 kwietnia 1992 r. oraz przyznanie prawa, po kilkunastu latach, do doktoryzowania i habilitowania z zakresu etnologii. Parafrazując tytuł, pod jakim ukazała się wypowiedź prof. S. Szynkiewicza, można by zatem zapytać: – Po co nam potrzebne samounicestwienie?

Zbigniew Jasiewicz